



Tekst

MARIA KOWNACKA

Fotografie

WŁODZIMIERZ PUCHALSKI

ZIMA – KTO JĄ PRZETRZYMA

STOŁECZNA WYTWÓRNIA I STUDIUM FILMÓW OBRAZKOWYCH
PRZEMYSŁU TERENOWEGO
Przedsiębiorstwo Państwowe
WARSZAWA, UL. OKÓLNIK 11

OD REDAKCJI

Nasz film przyrodniczy p.t. „Zima — kto ją przetrzyma” składa się z 24 zdjęć wykonanych przez wybitnego fotografika i miłośnika przyrody Włodzimierza Puchalskiego.

Należy starać się przy wyświetlaniu, aby przez oschlą interpretację, przez nudną, „systematyczną” pogadankę, zdjęcia te nie straciły swej świeżości. Stąd założenie: nie pogadanka z przezroczami — tylko ciekawa wycieczka w przyrodę z żywą, miejscami wesołą gawędą.

Wskazane jest przy pierwszym wyświetlaniu ograniczyć teksty do minimum, do najkonieczniejszych, rzeczowych informacji o danym zdjęciu, gdyż dzieci pragną zazwyczaj jak najprędzej obejrzeć wszystkie „obrazki”.

Przy następnych wyświetlaniach można już w pełni wykorzystać załączony tekst.

Niezmiernie ważną sprawą, wprost decydującą o powodzeniu, jest nie czytanie, a mówienie z pamięci tekstu (oczywiście nie dosłownie), dające możliwość o wiele bardziej sugestywnego opanowania słuchaczy.

Cel naszego pokazu — to zapoznanie dzieci ze zjawiskami danego okresu przyrodniczego, wyostrenie spostrzegawczości (pokazanie jak i co obserwować), rozbudzanie miłości do przyrody i żarliwej chęci stawania w szeregach jej obrońców.

ZIMA — KTO JĄ PRZETRZYMA

Zima, sroga zima, jak ją tu przetrzymać?

Wiecie dobrze, że wiele zwierząt zapada w sen zimowy, w pozorną śmierć, w odrętwienie.

Są jednak zuchy specjalnie odporne i dobrze do walki z głodem i chłodem przystosowane, które wcale nie zapadają w sen zimowy, tylko najzwyczajniej w świecie stają do walki ze srogą, nieprzychylną porą roku, jaką jest zima w naszym klimacie.

Wiele z tych dzielnych zwierząt ginie od strasznego głodu, od mrozów, gołoledzi i zamieci, ale część zawsze do trwa do wiosny i wyjdzie ze zmagania zwycięsko...

1. Oto wspaniały zuch — porośnięty w puch (SIKORKA). Choć nie większe to niż kłębuszek włóczki, ale czupurne, a wścibskie, a zaradne.

— Kto to taki?...

— Wiadomo — sikora bogatka!

Wygląda, sami widzicie, pękata jak baryłeczka... Przyodzievek sobie na zimę podbiła puchem, jak się patrzy!... Aż jej szuba pojaśniała trochę od tej białej „watoliny”... Przyjrzyjmy się łapkom, jakie wspaniale chwytliwe. Obłapują gałązkę, jak obciążki.

Przy takim mocnym „uchwycie”, można po gałązkach kozły fikać, głową na dół, jak w cyrku! A dziobek? — To przecież pierwszorzędne dłutko. Ten mocny, sprawny „przrząd” potrafi rozkuć każdą szczelinę, dziobać każdą szpareczkę w korze i powyciągać stamtąd poukrywa-

ne na zimę gąsienniczki i jajeczka owadzie, z których na przyszedł rok miało zamiar się wyłudz tysiące naszych trapić!

Nasze zdjęcie nie jest niestety kolorowe i nie oddaje ślicznych barw tego ptaka.

2. A teraz inny obraz zimy: (GAWRONY NA GAŁĘZIACH).

Snieg jak bielutkie zeszytu strony,

Lecz któż porobił te kleksy czarne?...

— Te czarne kleksy — to są gawrony!

Kraa!... Kraa!... Głód straszny!... Widoki marnel!..

Czy widzicie jak suto te gawrony upierzone? Mróz musi być siarczysty, bo się ponapuszały, poprzykucaly na gałęziach, jak prawdziwe kleksy w zeszytach i łapy pokrywały sobie, jak kocem, swoimi długimi piórami.

Gawrony nie mają przebiegłości i sprytu wron, dlatego nieraz zimą bardzo głodują, ot wygrzebuja spod śniegu zamrożone grudki mierzwy końskiej, szukając w niej niestrawionych ziaren owsa.. Myszkuja po śmietnikach, obsiadają zawsze gromadnie drzewa przed szkołami, bo, a może które dziecko porzuci ze swojego śniadania jaki kasek?!...

3. (PORTRET GAWRONA).

Proszę się przyjrzeć temu jegomościowi! Któż to taki? Cooo? Kruk?... Nic podobnego. Kruki w Polsce, odkąd wyginęły duże lasy, są taką rzadkością, jak orły. To jest portret naszego gawrona. Jest on w powiększeniu i może dlatego troszkę kruka przypomina, bo kruk rzeczywiście jest dwa razy większy od gawrona.

Czy widzicie, jaki ten gawron ma wspaniały płaszcz z piór na głowie i na piersiach, aż do samego dołu — są długie i gęste, jak futro, to one właśnie jak ciepły kocyk okrywają podkulone, zmarznięte gawronie nogi... Upierzenie sute — ani słowa! Ale czy wszędzie?... Przyjrzyjmy no się tutaj koło dzioba... Cóż to jest takiego to wytarte miejsce, które sięga samego oka prawiel!.. Brzyd-

ka łysinal... Wyskubał mu kto te piórka, czy co? Może to jaki zabijaka gawroniego rodu?... Nie! Tajemnica tej łysiny — wyobraźcie sobie to zniekształcenie zawodowe” i to godne ze strony człowieka najwyższego uznania.

Otóż moi drodzy, gawron spośród wszystkich swoich „krukowatych” krewnych wydobywa najwięcej pokarmu z ziemi. Od tego ciągłego grzebania w poszukiwaniu pędraków wycierają się gawronowi piórka i zostaje koło dzioba szorstka, szarawa skóra.

Tak więc szanujmy gawrona i nie pożałujmy temu pogromcy pędraków, skórki od chleba, kiedy wygłodzony czeka na nas przed szkołą w mroźny dzień!

4. Uwaga!... Uwaga!... Przemówiła północ!... Przedwczoraj zerwała się zadymka. Ostry, północny wiatr miótł wprost spod bieguna tumany śniegu i oto na skrzydłach tej zamieci przylecieli śliczni goście z północy: (JEMIOŁUSZKI NA KRZEWACH) — jemiołuszki

Nie znają one lęku przed człowiekiem, bo pochodzą z bezludnej tundry. Niechże nikt z nas nie ośmieli się zawieść tego zaufania. Ta wspaniała „karawana” jemiołuszek, na chwilę tylko, dla odpoczynku, obsiadła te puste krzewy i zaraz wyruszy w poszukiwaniu żeru, a jeżeli napotka gdzie jarzębinę — zacznie sobie z rozwąga żerować.

Ale skorzystajmy, że nie znają przed nami trwogi i podejźmy bliżej.

5. (PORTRET JEMIOŁUSZKI).

Czy widzicie czub puchaty, szalik, oczko czarne i szubę watowaną, podbijaną puchem?...

W takim stroju nie straszne są kraje polarne, można sobie kpić z mrozu w śnieżną zawieruchę!...

6. Ale nie tylko jemiołuszki nawiedziły nasze strony! Z tym samym „napędem” północnego wiatru zjawili się u nas jeszcze inni goście!

Przyleciał wraz z jemiołuszką
gil — rumiany, jak jabłuszko!

Proszę spojrzeć — na ośnieżonej gałęzi świerka siedzi sobie taki rumiany, napuszony gość, w czerwonej kamizeli, niebieskawo-popielatym fraczku, ma czarne skrzydła i czarny, aksamitny beret, co połyskuje szafirem..

To jest strój samca, samice nie noszą czerwonej kamizelki. Uwaga więc! — przyleciał gil, kto chce go gościć u siebie w karmiku — niech przyniesie ze strychu, przygotowane w jesieni grona jarzębiny, bzu lilaka. Gil nie pogardzi też nasionami jesionu i różnych chwastów!

7. (PARA GILÓW).

Proszę tylko spojrzeć co za urocza para! I znowu ta północna sutość i miękkość upierzenia. Nasza parka kragła, utuczona jak ogórki, przysiadła spokojnie jak to one zawsze na gałęzce modrzewia.

Czy widzicie te szyszeczki pod ich stopkami? Jednakże gil nasion drzew iglastych, którymi się przeważnie żywi, nie potrafi wyluskać z szyszek swoim krótkim, grubym dziobem, jada je więc zbierając z ziemi, kiedy się same rozsypują.

8. (PORTRET GILA).

A teraz przyjrzyjmy się portretowi gila. Ten krótki, mocny, gruby dziób — to typowy dziób ziarnojada. Widać też doskonale na tym portrecie gęstość i sutość upierzenia, które z ptaszka troszkę większego od wróbla — czyni taką okazałą, pękatą figurkę... Gile, jak i jemiołuszki, nie są bynajmniej trwożliwe... Nie róbmy im nigdy żadnej krzywdy!...

9. (SOWA PUSZCZYK).

A to co za dziwny sękaty pienuszek? To sowa puszczyk — obywatel nocy — jest puszystą, okazałą i jak widzicie pięknie nakrapianą brązowym — co ją znakomicie upodabnia do pni drzew, wśród których przebywa, żyjąc w lasach, starych parkach, ukrywając

się w dziuplach drzew, wśród gęstych gałęzi. Jest puszysta, okazała, większa od gołębia, oczy ma ciemne, okrągłe. Puszczyc gnieździ się najczęściej w dziuplach, ale czasami nawet w stodołach i szopach, gdzie go zwabia obfitość myszy. Trudno sobie wyobrazić lepszego łowcę tych gryzonii! Choć czasami miewa na sumieniu drobne ptaszki, przeważnie wróble. W tej chwili, kiedy się myszy z pola i lasu, przeniosły na nasze utrapienie do stodoł i śpichrzy — gnębi puszczyka głód.

10. (MYSZOŁÓW).

A to co za dziwny drapieżnik? Zauważcie jego nogi. Upierzone są do samych palców. To myszołów północny, czyli włochaty, To też zimowy gość z północy. Jest on mieszkańcem tundry. Do nas przylatuje w połowie października, a odlatuje do swej ojczyzny dopiero w marcu. Łatwiej mu u nas w tym czasie zdobyć pożywienie.

11. (ZIMORODEK).

Co za zabawna, przysadkowata figurka, z potężnym dziobem, jak szydło, głową — jak młoteczek i kusiuchnym ogonkiem?!... Ho... ho!... Ale gdybyśmy to wszystko zobaczyli w kolorach — stanęlibyśmy w zachwycie!... Podzwrotnikowe kolibry i motyle nie powstydzilyby się tych pysznych barw, mieniących się jak pawie ogony — szafirem, zielenią, dukatowym złotem:

Gdzie wspanialsze barwy spotkać
niż na piórkach zimorodka?!...

A nóżki do tego są czerwoniutkie, koloru koralików. Zimorodki gnieźdzą się latem w jamkach, które z wysiłkiem kopią w urwistym brzegu strumienia. Widuje się je nieraz późną jesienią i zimą, podczas ich wędrówek tam, gdzie ich latem nie bywało i stąd ta dziwna nazwa zapewne.

12. (ZAJĄC).

A teraz przekonajmy się, jaką niedolą jest surowa zima dla czworonogów! Widzicie tego nieszczęsnego zająca, zagubionego wśród śnieżnej zamieci? Śnieg oblepił mu czoło i wąsy. Widać, że poprostu zabił się wśród zawiei.

13. (WIEWIÓRKA Z ORZECHEM).

Jak dobrze w porze beztroskiej
zrobić na zimę zapasy!...
Oto jest orzech włoski —
w te ciężkie, zimowe czasy!...

14. (WIEWIÓRKA POD DRZEWEM).

Czy wyobrażacie sobie, że ja całą zimę chrapię, przykryta własną kitką?... Nic podobnego. Właśnie słonko świeci, więc wyskoczyłam z dziupli zobaczyć co się na świecie dzieje. Przyjrzyjcie się dobrze jaki sobie tęgi kożuch na zimę sprawiłam! Dzieje mi się nienajgorzej bo zapasów sporo narobiłam w jesieni. Tu sobie zapakowałam orzeszki bukowe! Bardzo są smaczne! Tylko żółędzie zagrzebałam gdzieś w ziemi i nie mogę do nich w żaden sposób trafić!...

Brawo, kumo wiewiórko! Wyrosną nam z nich dęby! Przyczyniasz się do siewu lasu, Ruda Kito!...

15. (LIS NA ŚNIEGU).

A naszemu „mistrzowi fortelów” też się najlepiej nie powodzi. Kożuch też na zimę sprawił sobie nienajgorszy, wspaniałe rude futro, ale za to boki zapadły!... Trudno, trzeba się wybrać na polowanie. Och, gąski — to dopiero kąsk!...

I idzie lis „sznuruje” po śniegu do wsi, a łapy stawia, jak stempelki, w równiutką linię, jak pod sznur!... Uwaga!... Uwaga!... Gospodynie — lis się skrada do kurników!...

16. (PORTRET LISA).

Czy może być miłsze, układniejsze zwierzę, jak ten młody, śliczny lisek. Przyjrzyjcie się tym bystrym, chytrym

oczkom... O czym myśli?... Może czeka, kiedy się myszka z nory wychyli, bo i nimi nasz lisek nie gardzi, a może słucha najmilszej muzyki, gęgania gąsek i kwakania kaczek za ścianą?!...

17. (WILKI NA LEŚNEJ DRODZE).

Nikomu nie byłoby napewno przyjemnie, jadąc przez las sankami — zobaczyć taki widok, od którego konie zaczynają chrapać, kładą uszy po sobie i ponoszą... To największy nasz obecnie, zimowy rabuś!... Kiedy w kischkach głód gra marsza i trzeba się żywić korzonkami i jagodami, a boki coraz bardziej się zapadają — wilk robi się śmiały aż do bezczelności. Zbierają się wtedy wygłodniałe wilki i gromadą zbójczą ciągną w pole na rozboje.

18. (WILK).

Oto ostrożnym, ale pewnym chodem skrada się wilk... Szopa na nim porządna — nie zmarznie... Byle tylko coś upolować... Sunie leśny rozbójnik jak cień — „coś zalatuje tutaj sarnim wiatrem”!...

19. (KOZIOŁEK—SARNA).

Przyprzyjmy się temu koziołkowi — toć to prawdziwa ozdoba lasu. Zima — ciężkie dla nich czasy! Latem — obfitość jadła, ale teraz krzaczki wrzosów i borówek, zeszłoroczna, sucha trawa, mchy i porosty, które trzeba z trudem odgrzebywać spod śniegu, a oprócz tego — baczność!... Polują rabusie — wilki. Strzeżcie się, sarny! Łączcie się w stadka — tak bezpieczniej.

20. (JELENIE).

A oto stado jeleni! Prowadzi stara, doświadczona łania przodownica, bo stare byki, dające sobie same doskonałe radę, żyją samotnie. Ze stadem chodzą tylko młodzi. Wspaniała jest ta szlachetna „zwierzyna”, ale lasowi potrafi robić krzywdę przez objadanie kory drzew

i przyszlorocznych pączków na liście! Dlatego dbały leśnik karmi dobrze swoją płową zwierzynę w specjalnych paśnikach dając im siano, owies i inne smakołyki, byle pączki i korę zostawiły w spokoju!

21. (PORTRET JELENIA).

A jak wam podoba się ten portret jelenia? Co za duma w spojrzeniu! Jak wspaniale i wyniośle nosi swoje wieńce. W końcu zimy te piękne wieńce nasz jeleni straci, wyrosną mu nowe, zazwyczaj bogatsze o jedno rozgałęzienie. Z ilości rozgałęzień można sądzić wiek jelenia.

22. (DZIK).

I na „czarną zwierzynę”, czyli na dziki, przyszły ciężkie czasy! Co prawda są one wszyskożerne, łatwiej więc im o pożywienie niż innym mieszkańcom lasu, ale i im zima porządnie dokucza. Kiedy śnieg grubo pokryje zmarznąętą ziemię trzeba niemało wysiłku, żeby dokopać się do larw, owadów ukrytych w ściółce leśnej i korzeni, którymi się głównie zimą żywią.

23. (OSET POD ŚNIEGIEM).

Tak oto zima tęgo się daje naszej przyrodzie we znaki, ale roztacza też niewysłowione piękno. Spójrzycie na te śniegowe kwiaty! Zdawałoby się, że to maj i że zakwitły białe buldeneże — a to zwykły oset wystroił się w śniegowe kaptury!... Czy widzicie tę puszystość?

24. (ŚWIERKI W ŚNIEGU).

A to co za pochód jakichś cudaków? To znowu śniegowe figle!... Ale nie bardzo wesołe dla tych nieszczęsnych górskich świerków. Bo do tego stopnia oblepić, spowić, okutać drzewa udaje się śniegowi tylko w górach — gdzie opady śnieżne są o wiele obfitsze. Pomyślcie, jaki straszny ciężar dźwigają te biedne drzewa. Często nie wytrzymują i łamią się pod takim naporem śniegowej pierzyny!... One też napewno, choć nas uprawiają w zachwyt swoim wyglądem, powtarzają: — Aby do wiosny! Aby tylko do wiosny!



